

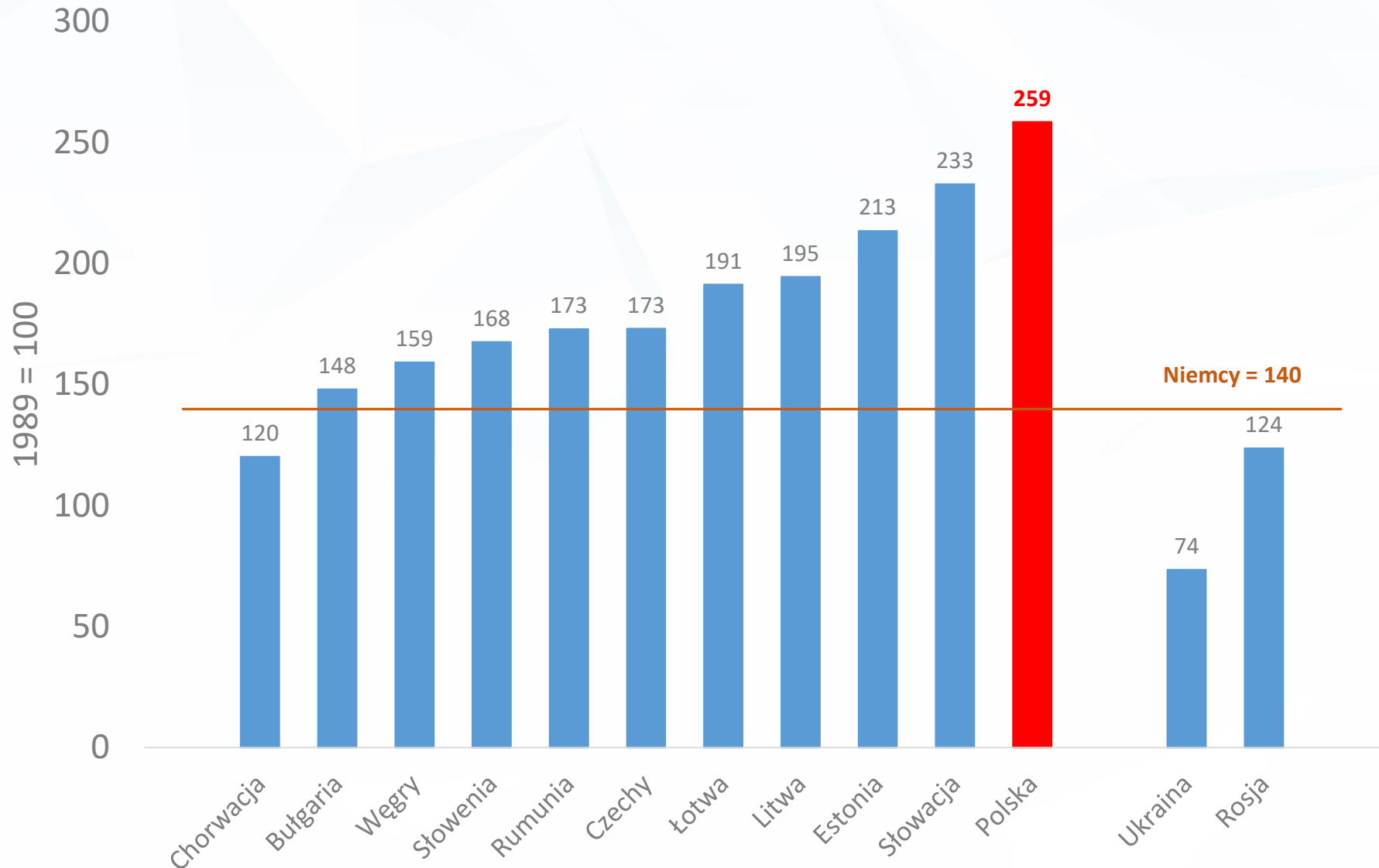
# Komunikat 22/2019: Mity transformacji gospodarczej w Polsce

Marcin Zieliński

*3 czerwca 2019 r.*

# Mit 1: Po 1989 roku Polska rozwijała się słabo

## PKB per capita PPP w 2019 roku w stosunku do 1989 roku

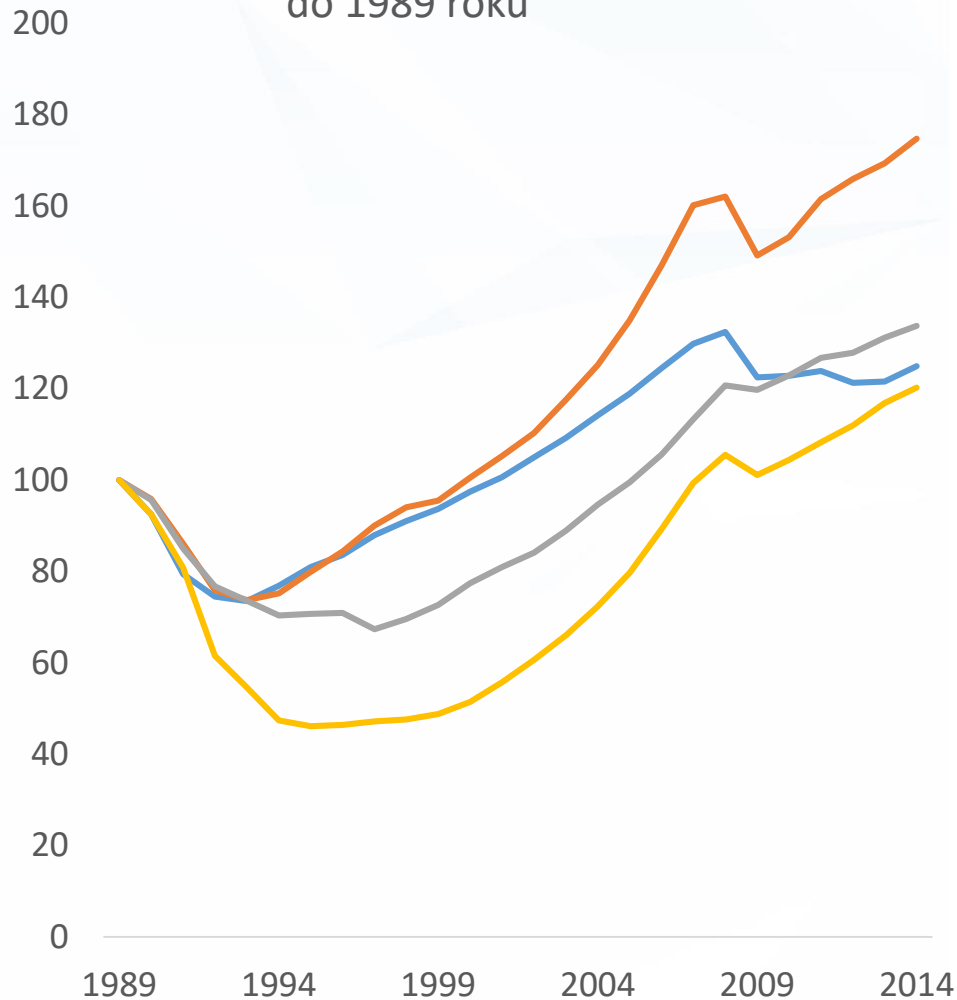
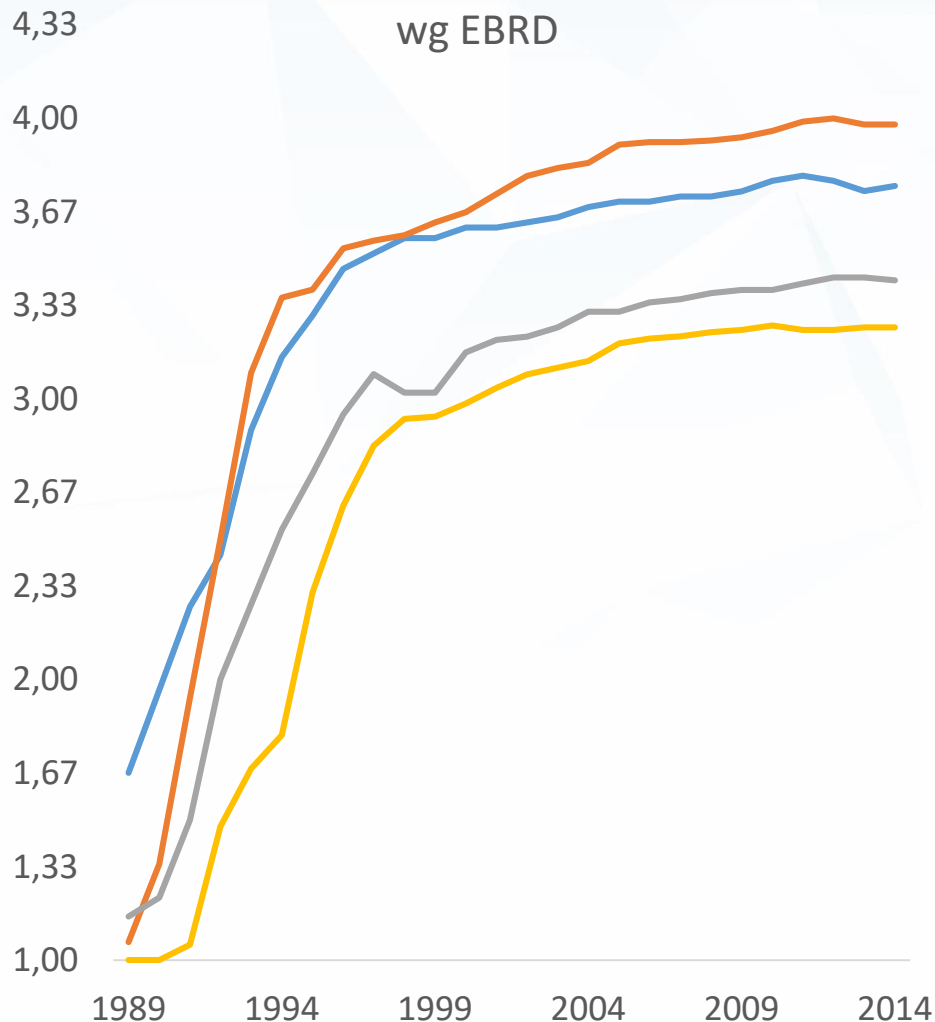


- Niektóre kraje postkomunistyczne są obecnie lepiej rozwinięte od Polski. Dlatego niektórym wydaje się, że Polska po 1989 roku rozwijała się słabo, a na pewno słabiej od tych krajów.
- To, że Polska pozostaje za tymi krajami nieco w tyle, nie wynika ze słabego rozwoju w ostatnich 30 latach, lecz z tego, że w 1989 roku była krajem na tle regionu bardzo zacofanym. Polska była najbiedniejsza spośród wszystkich krajów Europy Środkowo-Wschodniej, które później weszły do Unii Europejskiej. Znajdowała się na poziomie rozwoju ówczesnej Ukrainy.
- Niemal trzy dekady dynamicznego rozwoju pozwoliły Polsce przegonić Bułgarię, Rumunię, Chorwację, Łotwę i – według większości szacunków – Węgry, a także znacząco zmniejszyć dystans do regionalnych liderów: Czech i Słowenii (z ok. 55% do ok. 80% PKB per capita).
- To także najważniejszy w naszej historii okres doganiania Zachodu: Polska znacząco zmniejszyła dystans dzielący ją od krajów najwyżej rozwiniętych. Np. w 1989 roku polski PKB per capita stanowił ok. 1/4 PKB per capita w USA. Obecnie osiągnęliśmy poziom 50% USA.

# Mit 2: Rozwój Polski nie wynika z przyjętych przez nią radykalnych reform

Postęp transformacji gospodarczej wg EBRD

PKB per capita PPP w stosunku do 1989 roku



- Start z wysokiego poziomu, równomierny postęp
- Radykalne reformy rynkowe, które później nie zostały odwrócone
- Radykalne reformy rynkowe, które później zostały przerwane
- Stopniowe, opóźnione reformy

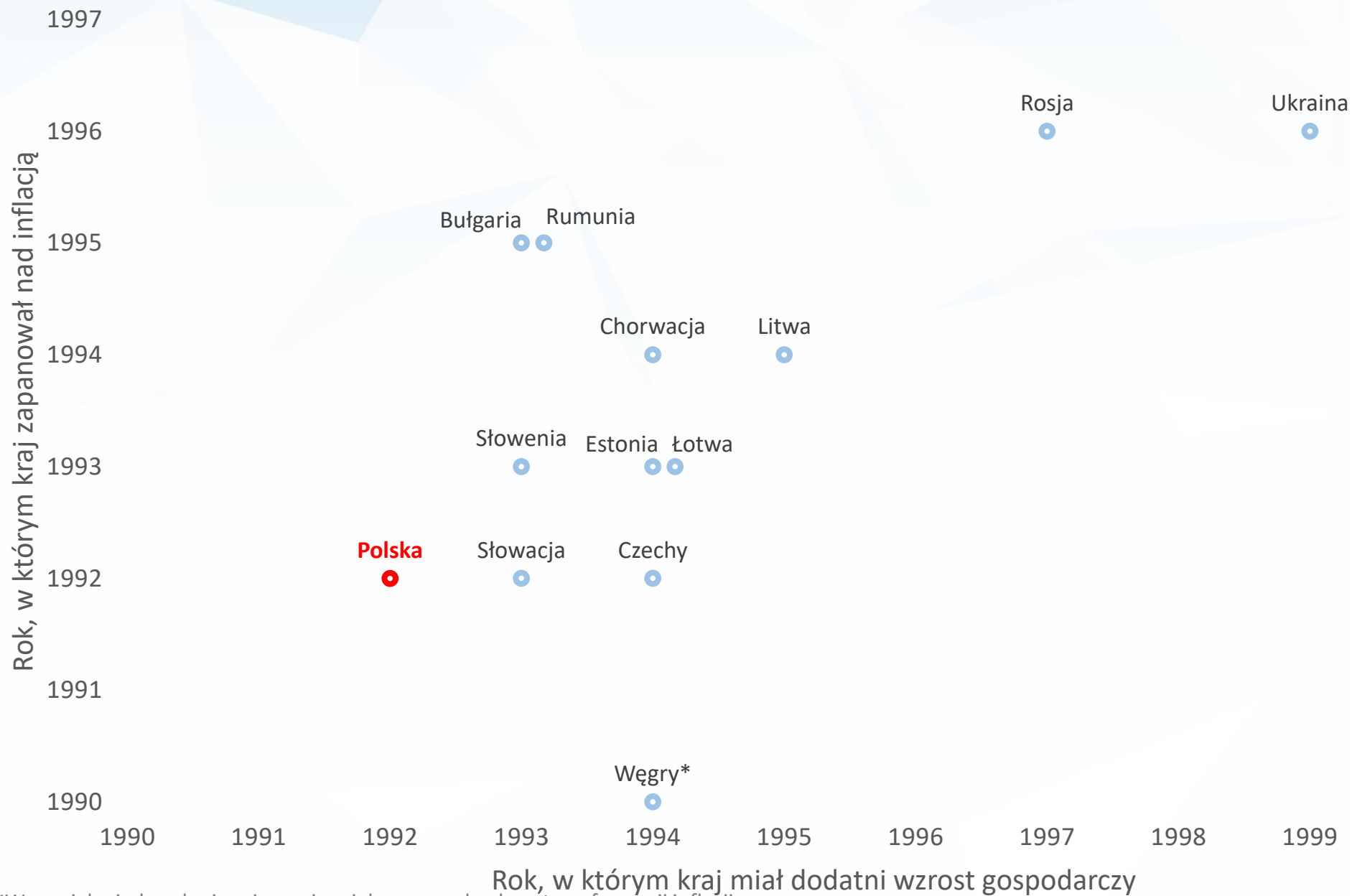
- Chorwacja, Słowenia, Węgry
- Polska, Czechy, Estonia, Litwa, Łotwa, Słowacja
- Albania, Bułgaria, Kirgistan, Macedonia, Rosja
- Armenia, Azerbejdżan, Gruzja, Kazachstan, Mołdawia, Rumunia, Tadżykistan, Ukraina

Źródło: Po lewej średnie nieważone Transition Indicators (średnia sześciu wskaźników); po prawej średnie nieważone PKB per capita na podstawie Total Economy Database; podział krajów na podstawie: Havrylyshyn, Divergent Paths in Post-Communist Transformation Capitalism for All or Capitalism for the Few? .

- Mimo przytłaczających dowodów przemawiających za słusnością modelu radykalnych reform rynkowych\* wciąż pojawiają się głosy, że Polska powinna była wprowadzać gospodarkę rynkową stopniowo.
- Kraje, które zdecydowały się na radykalne reformy i ich później nie odwróciły, szybko wyszły z kryzysu, w jakim znalazły się wszystkie gospodarki bloku wschodniego w wyniku dziesięcioleci dominacji państwowej własności środków produkcji i szczątkowego rynku.
- Argumentem przemawiającym za podjęciem reform radykalnych, a nie stopniowych, była chęć stworzenia masy krytycznej przemian, by zapobiec w ten sposób odwróceniu reform przez grupy interesu związane z dawną elitą. Jednak nie wszystkim krajom się to udało.
- Czasami za wzór stopniowych reform stawiane są Chiny. Jednak warunki panujące w Chinach na początku reform (1978 rok) znacząco różniły się od warunków w krajach byłego ZSRR i jego satelitach. Chiny były na początku reform o wiele słabiej rozwinięte, a podstawą ich gospodarki było rolnictwo (ok. 70% PKB), nie miały problemu z hiperinflacją i zachowały kontrolę nad aparatem biurokratycznym. Poza tym tzw. model chiński jest nie do pogodzenia z demokracją.

\* Zob. Hawryłyszyn, Meng, Tupý, *25 lat reform w krajach postsocjalistycznych*, <https://for.org.pl/pl/publikacje/raporty-for/raport-25-lat-reform-w-krajach-postsocjalistycznych>

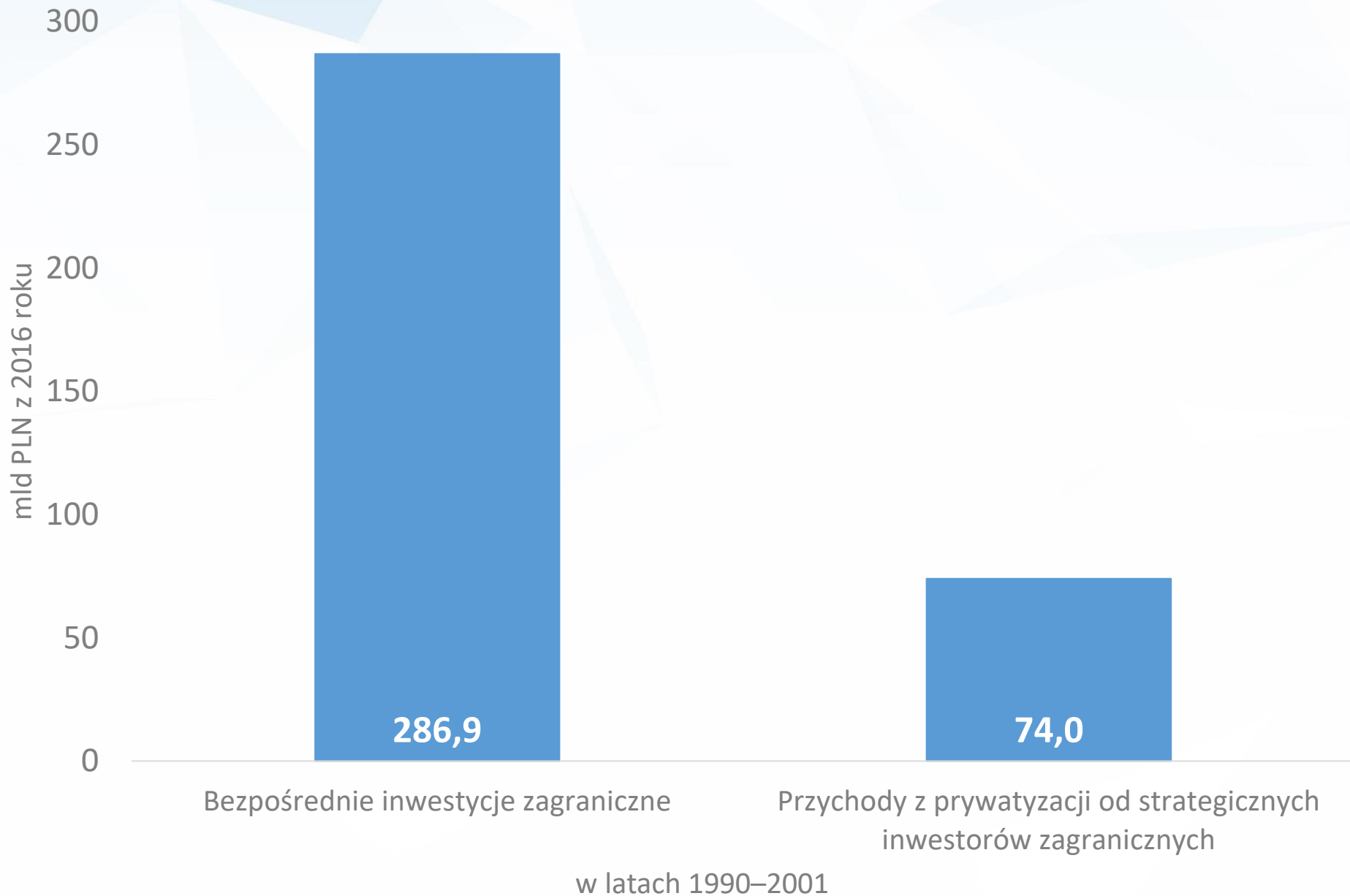
# Mit 3: Plan Balcerowicza wepchnął Polskę w długotrwały kryzys



\*Węgry jako jedyny kraj regionu nie miały przez cały okres transformacji inflacji

- Początek lat 90. był trudnym okresem dla wszystkich krajów byłego bloku wschodniego. Socjalizm zbankrutował, objawiając zniekształcenia spowodowane dziesięcioleciem centralnego planowania.
- Polska zaczęła reformy już w 1988 roku tzw. ustawą Wilczka, która jednak nie rozwiązywała głównych problemów gospodarki centralnie planowanej, czyli braku rynkowych cen i związanego z tym nawisu inflacyjnego, niewymienialności złotego, państwowego monopolu w handlu zagranicznym oraz dominacji sektora państwowego w gospodarce. Problemy te adresował dopiero Plan Balcerowicza z końca grudnia 1989 roku.
- Celem programu było uwolnienie cen (by w ten sposób zlikwidować niedobory) i osiągnięcie makroekonomicznej stabilizacji przez zwalczenie hiperinflacji. Dzięki zdecydowanym reformom kryzys w Polsce był na tle innych krajów regionu łagodny i szybko się skończył.
- Polska była pierwszym krajem regionu, który osiągnął dodatnią stopę wzrostu i należała do krajów, które najwcześniej zapanowały nad inflacją, sprowadzając ją do poziomu poniżej 50%. Polska też wraz z Czechami i Słowacją należy do krajów, które jako pierwsze osiągnęły poziom PKB per capita z 1989 roku.

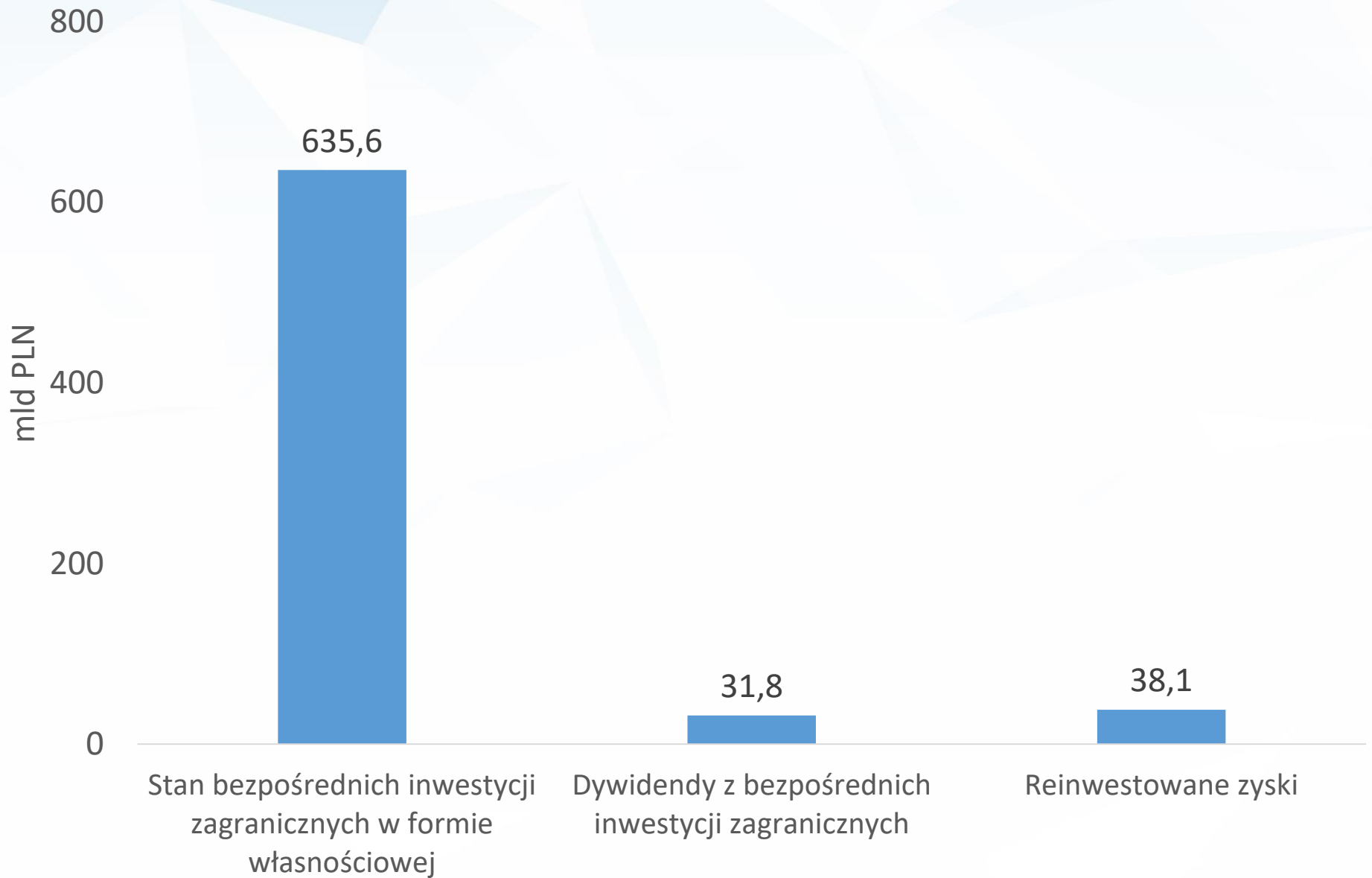
## Mit 4: W latach 90. inwestorzy zagraniczni tylko kupowali państwowe firmy





- Inwestycje zagraniczne budzą w Polsce wiele emocji, przez co narodziło wokół nich też wiele mitów.
- W drugiej połowie lat 90., kiedy było już wiadomo, że Polska raczej nie zawróci z drogi reform rynkowych, nasz kraj stał się bardzo atrakcyjnym miejscem dla inwestorów zagranicznych. To bardzo dobrze, gdyż dzięki temu mogliśmy korzystać z najlepszych zachodnich wzorców.
- Fakt, że do Polski szerokim strumieniem napływały inwestycje zagraniczne, skłonił Mateusza Morawieckiego do wygłoszenia insynuacji, że obecnie dochody inwestorów zagranicznych to tak naprawdę zyski „kapitału z prywatyzacji, który tu tanio bardzo wykupił nasz przemysł”.
- To oczywista nieprawda. W Polsce inwestorzy zagraniczni niezbyt często uczestniczyli w prywatyzacjach. Zamiast tego budowali przedsięwzięcia od podstaw (*greenfieldy*), nabywali zakłady od firm prywatnych lub rozwijali posiadane już przedsiębiorstwa.

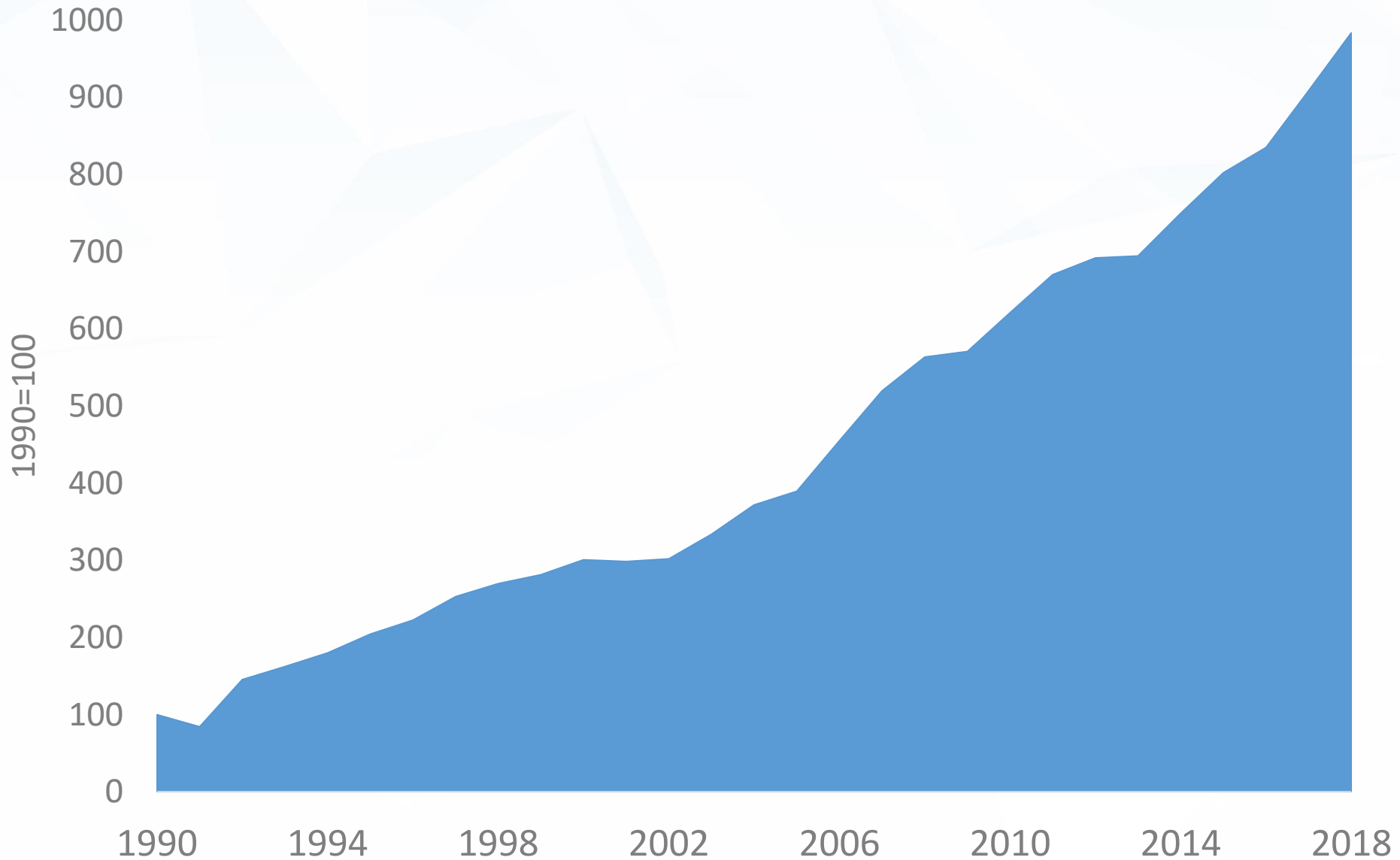
## Mit 5: Zagraniczne koncerny drenują Polskę z kapitału



w 2017 roku

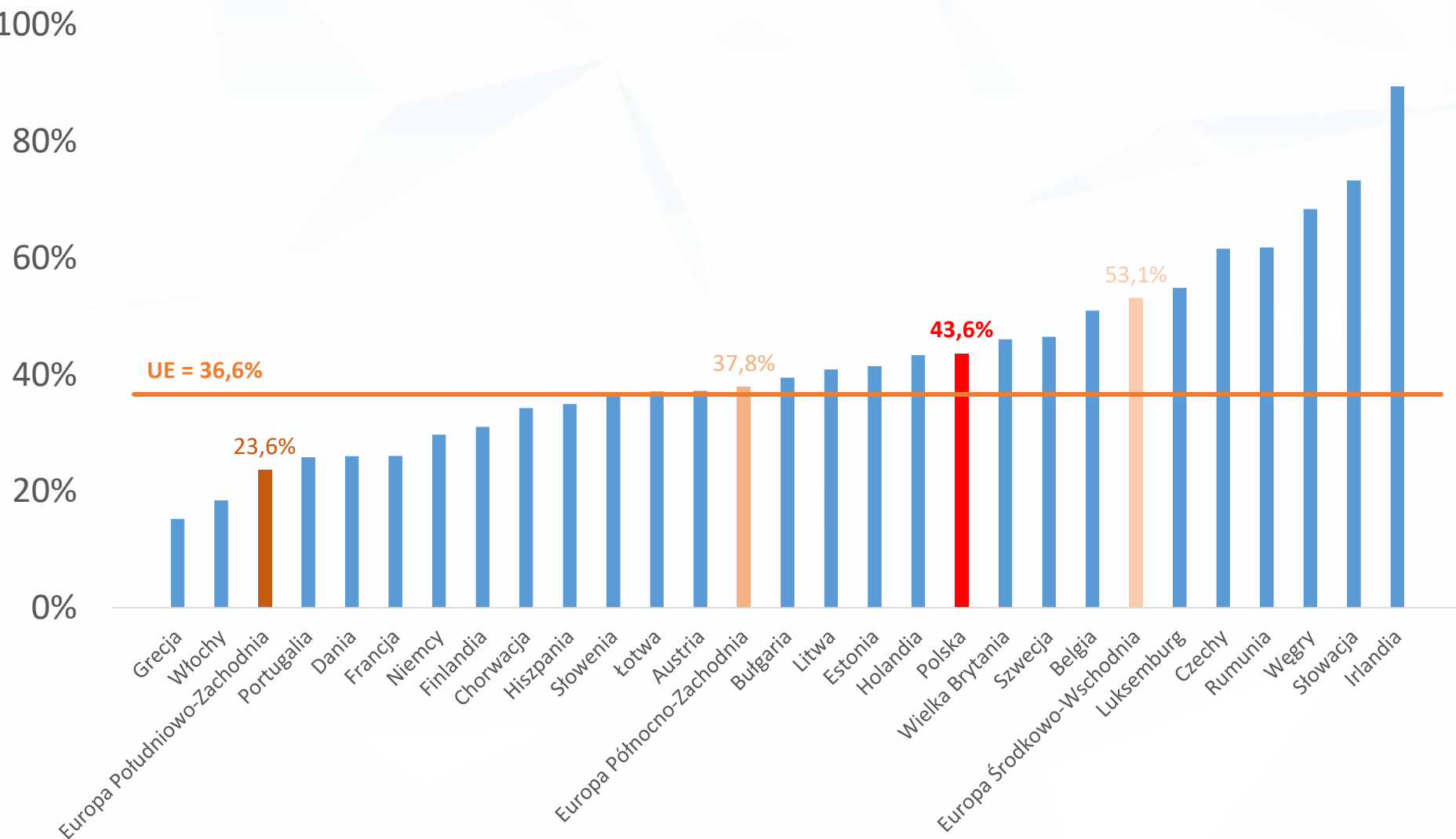
- Niektórzy politycy i publicyści wyolbrzymiają kwoty, jakie na inwestycjach w Polsce zarabiają zagraniczni inwestorzy. Uważają, że z powodu tych kwot Polska staje się wręcz płatnikiem netto kapitału na rzecz zagranicy. Mateusz Morawiecki stwierdził nawet, że dywidendy czerpane przez kapitał zagraniczny w Polsce to ok. 100 mld zł rocznie.
- To oczywista nieprawda. 100 mld zł to łączna kwota dochodów inwestorów zagranicznych z bezpośrednich inwestycji zagranicznych i inwestycji portfelowych. Dochody z bezpośrednich inwestycji zagranicznych wyniosły w 2017 roku ok. 70 mld zł.
- Kiedy jednak porównamy tę kwotę z wartością inwestycji (636 mld zł), okaże się, że stopa zwrotu nie jest wcale zawyżona – wynosi 11%. Ale tylko część tych dochodów inwestorzy zagraniczni wypłacili sobie w postaci dywidendy. 55% swoich dochodów reinwestowali. Nie jest to przypadek odosobniony – podobnie działo się w poprzednich latach.

## Wartość dodana w przetwórstwie przemysłowym *per capita*



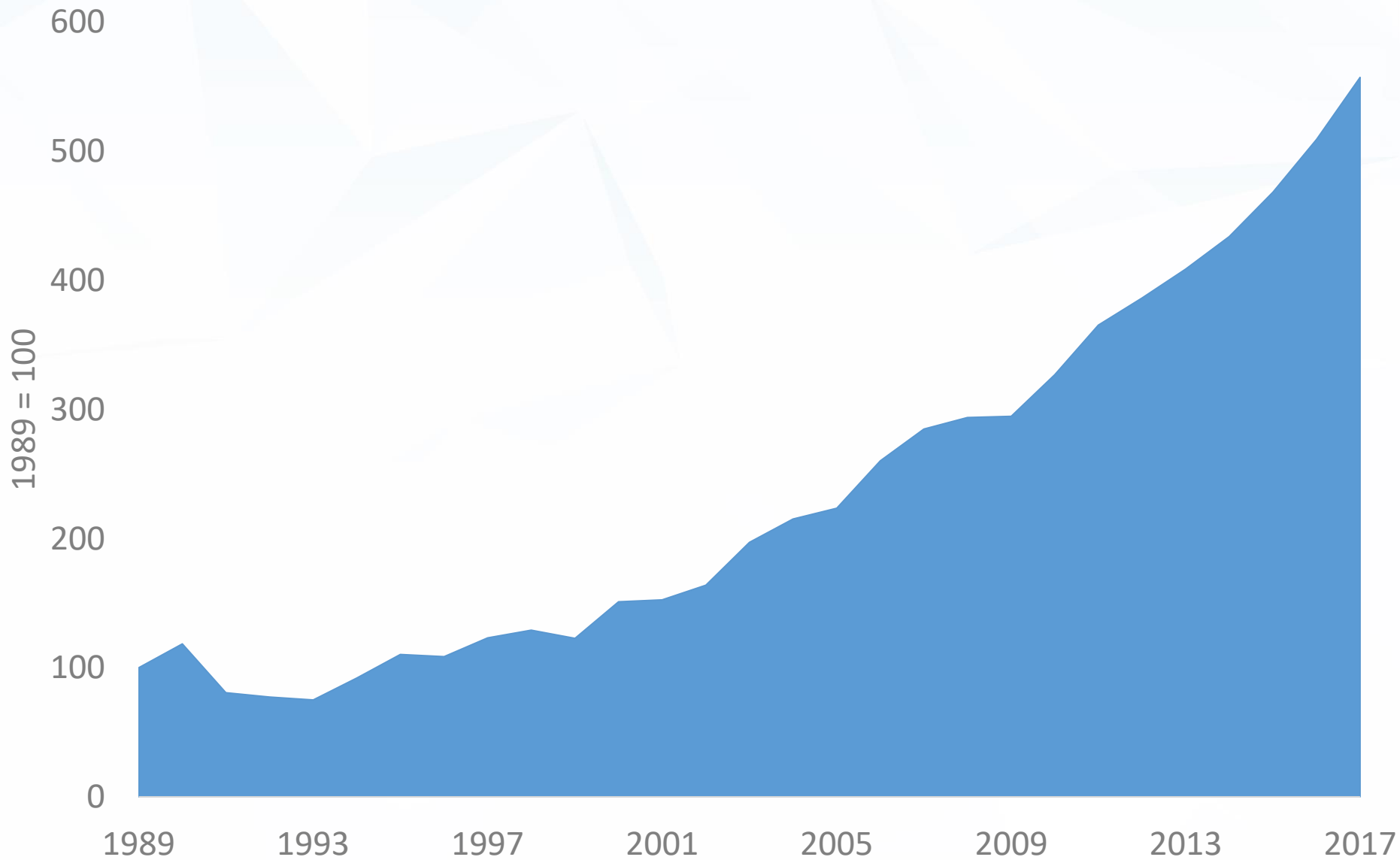
- Upadek przemysłu to jeden z najpopularniejszych mitów na temat transformacji gospodarczej w Polsce. Nieraz możemy usłyszeć, że przecież zlikwidowano tak wiele prężnie działających zakładów przemysłowych z czasów PRL.
- W rzeczywistości po 1989 roku Polska dokonała imponującej industrializacji. Od początku transformacji wartość dodana w przetwórstwie przemysłowym wzrosła w przeliczeniu na mieszkańca o niemal 900%. Było to możliwe dzięki dostosowaniu polskiego przemysłu do warunków rynkowych i włączeniu do globalnych łańcuchów wartości.
- Być może popularność tego mitu wynika z tego, że obecnie zakłady przemysłowe powstają na przedmieściach, a nie w centrach miast – ale przecież brak widoku kominów fabrycznych z okna nie może być wyznacznikiem upadku i rzekomej deindustrializacji po 1989 roku.

## Udział kapitału zagranicznego w przetwórstwie przemysłowym w 2017 roku



- Nie wystarczy pokazać, że polski przemysł się rozwija, gdyż takie stwierdzenie – zgodne z faktami – zaraz napotyka na obiekcję, że to nie „polski przemysł”, tylko „przemysł w Polsce”.
- Polska, podobnie jak inne kraje naszego regionu, opiera swój wzrost w dużej mierze na przyjmowanych inwestycjach zagranicznych. Nie oznacza to jednak, że polskie firmy się nie rozwijają. Pamiętajmy również, że w firmach zagranicznych na terenie Polski pracują głównie Polacy.
- W 2017 roku firmy kontrolowane przez kapitał zagraniczny wytworzyły 43,6% wartości dodanej w przetwórstwie przemysłowym. To o 7 punktów procentowych więcej od średniej unijnej, a zarazem o 9,5 punktu procentowego mniej od średniej dla Europy Środkowo-Wschodniej.
- Większe niż w Polsce znaczenie kapitału zagranicznego w przemyśle cechuje wysokorozwinięte gospodarki: brytyjską, szwedzką, belgijską, luksemburską czy irlandzką. Z drugiej strony, mały udział kapitału zagranicznego w przemyśle jest charakterystyczną cechą pogrążonej w stagnacji Europy Południowo-Zachodniej.

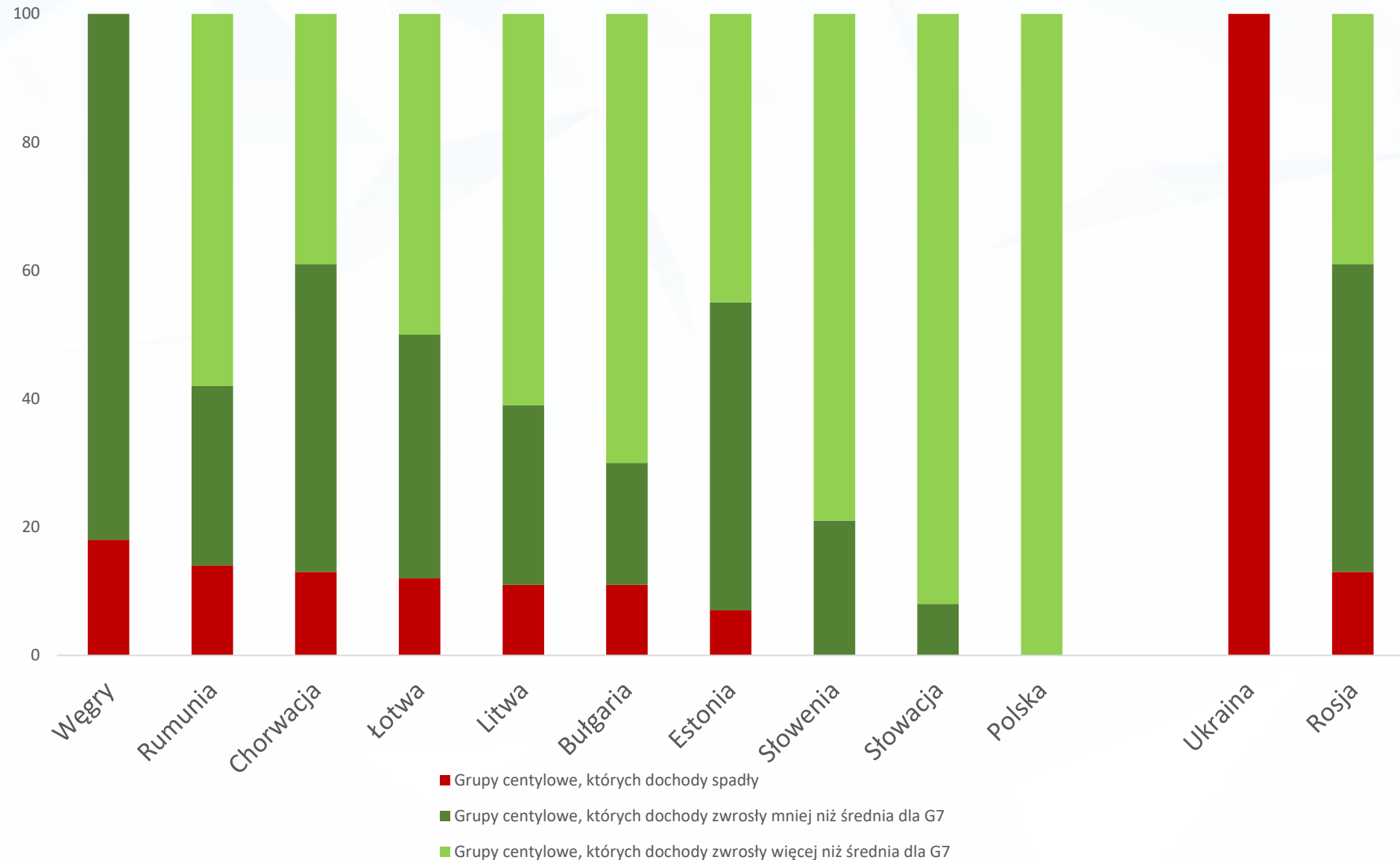
## Eksport dóbr i usług z Polski w cenach stałych





- „Polska stała się rynkiem zbytu” – to dziwaczny zarzut, ale zarazem dość popularny. Zdarza się słyszeć, że fundusze unijne to swego rodzaju łapówka za otwarcie naszego rynku na zachodnie produkty.
- Zarzut jest dziwaczny, bo przecież konsumpcja jest ostatecznym celem produkcji. Po to produkujemy, by konsumować. Jeśli zatem mamy większy wybór towarów, to dla nas lepiej, a nie gorzej. Skoro tak, to nikt nie musi nam nic dodatkowo dawać, by opłacało nam się otworzyć rynek na import.
- Jednak aby importować, trzeba zwykle też coś eksportować – przynajmniej w długim okresie. W czasach PRL-u Polska eksportowała przetworzone produkty głównie do innych krajów Rady Wzajemnej Pomocy Gospodarczej. Po upadku socjalizmu okazało się, że większości tych produktów – ze względu na niską jakość – nie da się sprzedać na Zachodzie. Stąd chwilowe, na początku lat 90., załamanie eksportu.
- Później jednak polscy producenci zdołali rozwinąć towary i usługi, które nabywcy z zagranicy chętnie by nabywali. Możliwości eksportowe polskiej gospodarki zwiększyło też wejście do Unii Europejskiej w 2004 roku.

## Wzrost dochodów w latach 1989–2016



- Bardzo często słyszymy o ofiarach transformacji – pracownikach dawnych PGR-ów, zamykanych zakładów itd. W rzeczywistości jednak to nie ofiary transformacji, lecz zniekształceń w gospodarce, wynikających z trwającego dziesięciolecia centralnego planowania.
- Według Europejskiego Banku Odbudowy i Rozwoju w Polsce wzrosły dochody w każdym odsetku grup dochodowych – i to co najmniej o 40% (średnia dla krajów G7). Aczkolwiek trzeba przyznać, że pomiar dochodów według różnych grup jest dość trudnym zadaniem. Jednak nawet według o wiele bardziej zachowawczych szacunków Bukowskiego i Novokmeta po 1989 roku wzrosły dochody w 96 grupach centylowych.
- Prawdą jest, że po 1989 roku wzrosły oficjalnie mierzone nierówności dochodowe, chociaż lepszym określeniem byłoby, że owe nierówności zostały ujawnione. W PRL-u o konsumpcji decydowała nie tyle płaca, jaką pracownik zarabiał, co jego przywileje i dojścia: do konsumów (sklepów przy komitetach PZPR) czy czarnorynkowych sprzedawców. Wielkość indywidualnej konsumpcji ograniczał też system kartkowy. Dzięki reformom rynkowym ludzie mogą swobodnie dysponować swoimi dochodami, w wyniku czego pomiar nierówności dochodowych nabrał jakiegokolwiek sensu.